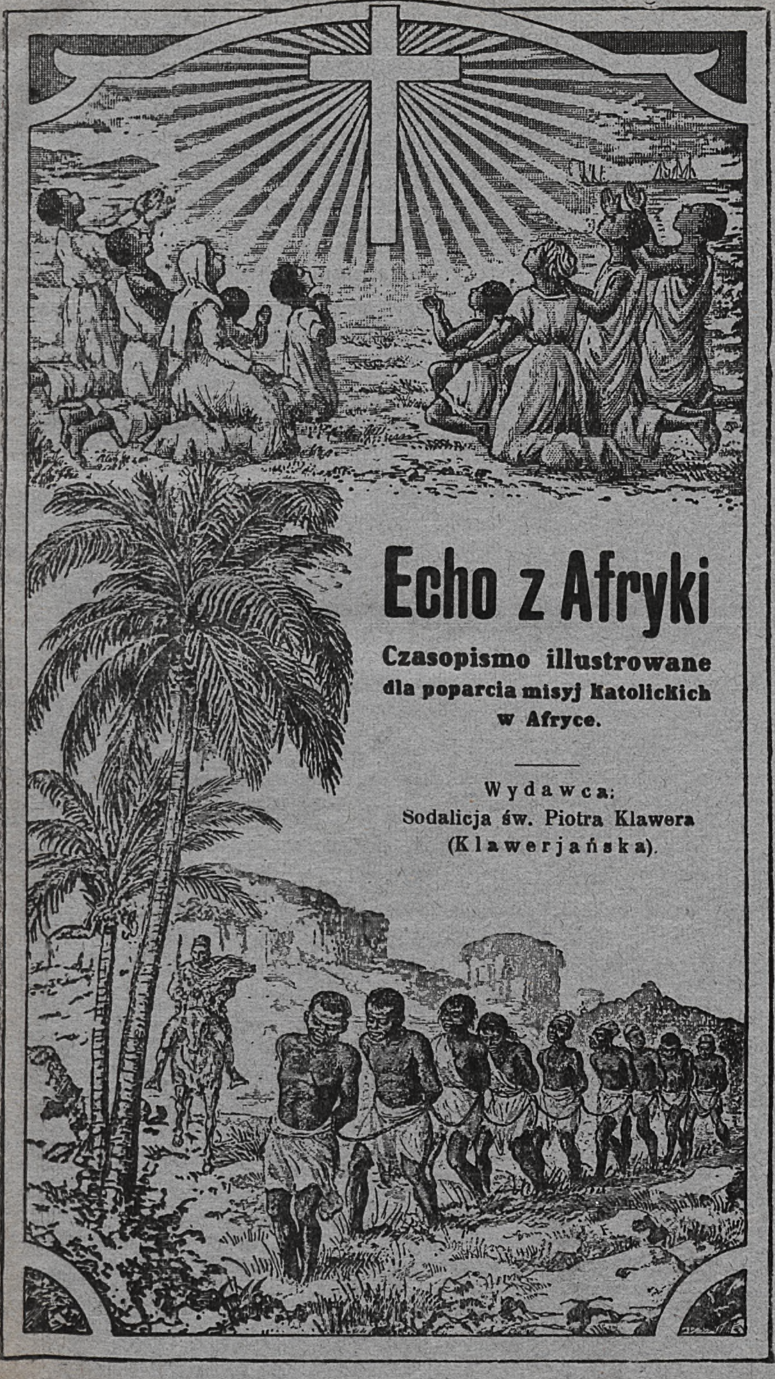
Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XXXVII. — Nr. 2. Luty 1929.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska. ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu wrześniu i październiku 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: zł. 8.595.26; dol. 51.27; lir. 200.—.

Na Msze św.: zł. 867.80; dol. 27.—.

Dla dotkniętych głodem: zł. 287.—.

Dla dotkniętych trądem: zł. 405.80.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: zł. 2.254.30; dol. 35.—.

Na adoptacje dzieci murzyńskich: zł. 16.50.

Dla dzieci murzyńskich: zł. 1.215.18; dol. 21.—.

Na kształcenie Seminarzystów: zł. 2.305.40; dol. 21.25.

Dla Katechistów: zł. 534.15; dol. 7.—.



Wioska górska w Bagamoyo.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Pogaństwo dogorywa...

Wikarjat apostolski Kubangi w Angoli.

List W. O. Cardona ze Zgromadzenia OO. od Ducha Świętego.

Obchodziliśmy tu bardzo uroczyście święto Bożego Narodzenia. Udział był bardzo liczny. Niestety przeszło 2000 chrześcijan mogło asystować sumie tylko z zewnątrz kościoła, który jest za mały, aby pomieścił wszystkich. Większy zaczęto budować, ale trzeba było zaprzestać robót, bo zabrakło pieniędzy. Daj Boże, aby na przyszłe Boże Narodzenie mógł już przygarnąć licznych wiernych z tej Misji. Misja w Malandze obejmuje już około 40.000 dusz. Wielu mieszka bardzo daleko od centrum i nie mogą tu wogóle przychodzić. Niektórzy przybywają pieszo z odległości stu kilometrów i więcej. W te trzy dni świąteczne ochrzciliśmy ze setkę dzieci i młodzieży. Gdyby nas tu było więcej misjonarzy! W Malandze jest nas obecnie tylko dwóch! Na szczęście Bóg nam dopomaga i mamy bardzo dobrych katechistów.

W Afryce wogóle katolicyzm coraz to chętniejsze znajduje przyjęcie. Tchnienie Ducha świętego unosi się nad tą

krainą do niedawna tak bardzo zaniedbaną. Wszystko pragnie Chrztu św. Pogaństwo może jeszcze niejeden rok utrzyma się w tych krajach — ale już dogorywa. To jest widocznie godzina nawrócenia. Aby Bóg miłosierny zesłał nam pracowników, ale świętych! Oto czego potrzebuje Afryka. Cywilizacja europejska, która tu coraz więcej się szerzy, jest dla nas także bardzo cenną pomocą. Toruje nam drogę. Bóg, jak zawsze, urzeczywistnia Swoje zamiary, posługując się ludźmi, nawet wrogimi Sobie.

Dziękujemy Sodalicji za szlachetną ofiarność, za przysłanie formularzy na świadectwa chrztu i ofiary mszalne, które nam bardzo dopomogły, bo już nie mieliśmy nic. Ta pamięć o nas dodaje nam odwagi...

Praca i potrzeby ogromne...

Wikarjat apostolski Natalu.

Z listu W. O. Lanen'a, Oblata Niep. Poczęcia N. M. P.

Brak źródeł dochodowych zmusił nas do przyjęcia pewnego systemu specjalnego, który ma zapewne wielkie niedogodności, ale nie jest pozbawiony korzyści.

Misja nasza Estcourt powstała przed dwudziestu laty. Misjonarz był wpierw proboszczem Białych, mieszkających tutaj, ale skromny ten urząd nie był dostateczny dla gorliwości kapłana, który pragnął nawracać Czarnych. Po upływie 15 lat pouczył i ochrzcił ich 2000. Pomagało mu w tej pracy kilku katechistów, których opłacał kosztem osobistych ofiar, nałożonych sobie. Trzeba było pomyśleć o urządzeniu kaplicy-szkoły, gdyż Biali nie chcieli pozwolić na dopuszczenie Czarnych do swego kościoła. Kaplica ta została zbudowana w Weenen, częścią z kamieni, częścią z cegieł, i uroczyście poświęcona przez Wikarjusza apostolskiego. Pewna dziewczyna, mająca trochę wykształcenia, podjęła się nauczania i mozoliła się z początku bez książek i bez tablicy, dobra chęć pokrywała braki. Oczywiście rezultaty nie były świetne, było tu tak samo jak z uprawą roli w tych krajach: dużo, ale bez wielkiej wartości.

Wkrótce było już na tej ogromnej przestrzeni, mającej w obwodzie 10000 km^2, 2000 chrześcijan. Rozdzieliłem ich obecnie na sześć grup i u każdej z nich odprawiam z koleji Mszę św. Ja sam ochrzciłem w czterech latach swego pobytu w tym kraju blizko 1000 dorosłych. Dzieci, zrodzone z chrześcijan, powiększają liczbę, nawróceni przyprowa-

dzają swych przyjaciół; znajduję się wpośród wspaniałego rozkwitu.

Mamy teraz mały pensjonat; byłby już wykończony, gdyby nasi Czarni nie byli tak powolni w znoszeniu materjału na pokrycie go, ale z murzynami trzeba mieć dużo cierpliwości. Pensjonat ten daje schronienie 20 dzieciom, które nie płacą za utrzymanie; rodzice przynoszą poprostu regularnie to, co jest potrzebne do pożywienia. Bogatsi — co tutaj jest bardzo względne — posiadają w ogólności tylko miesięczne swe pensje. Oni to kupują od czasu do czasu trochę mięsa, z którego korzystają potem wszyscy, jak również i z innych datków, które urozmaicają pożywienie. Pewna wdowa objęła nadzór nad naszym internatem. Siostry misyjne, z których jedna jest pielęgniarką, zakładają teraz także małą apteczkę. Budujemy prócz tego jeszcze chatki na pomieszczenie 4 do 5 rodzin przy Misji oraz, by móc udzielić gościny ludziom, przychodzącym zdaleka na wielkie święta; będą wprawdzie mieszkali ciasno, ale niedogodność ta da się znieść, gdyż będzie to najwyżej na dzień lub dwa.

Chciałbym działać więcej. Abyśmy mogli istnieć nadal, powinniśmy mieć zagrodę z bydłem i narzędziami gospodarczemi, a nie mamy nawet terenu; dalej chcielibyśmy mieć koniecznie klasztor dla Sióstr, szkołę z przynależnościami, a przedewszystkiem prawdziwy kościół. Wreszcie koniecznem jest założenie kilku stacyj pomocniczych i wyższe opłacanie katechistów, gdyż za pieniądze znajdzie się zawsze wszystko łatwiej. Wszystko to jest wskazanem, jeżeli chcemy upewnić i rozwinąć naszą czynność tutaj.

Gdyby którykolwiek z wielkodusznych dobrodziejów Sodalicji życzył sobie założyć Misję, znajdzie tutaj gotową sposobność. Już sam zakup terenu nadałby mu miano f u n d a t o r a. Główny ośrodek ustanowiliśmy w Ntabamhlope (Biała Góra), pełnimy tam służbę kapłańską na dwóch obszarach, liczących około 25000 Czarnych i właściwie żadnych Białych.

W tej miejscowości znajduje się już wielka liczba nawróconych, inni okazują bardzo przychylne usposobienie.

Są miljony pogan, których ratować trzeba! Myślmy o tej olbrzymiej armji pogan; potrzebowałaby ona 31 i pół lat czasu, by przemaszerować przed nami w pojedynkę, jeden żołnierz na sekundę. Wstyd płakać nad własnemi troskami, kiedy tylu innych potrzebuje naszej pomocy.

O. Wilhelm Doyle, S. J.

Pożar!...

Wikarjat apostolski Fort Dauphin.

W. O. Fabi, Łazarzysta.

Kończyłem właśnie odbudowywanie dwóch kościołów okolicznych, zburzonych przez cyklon w początkach ubiegłego roku, oraz naprawianie trzeciego, bardzo uszkodzonego, kiedy nagle, 19-go września o godzinie 5-tej po południu, wybuchł pożar, który omal że nie obrócił w perzynę nowych, zaledwie ukończonych budowli Sióstr. Spowodowała go nieostrożność służącego podczas chwilowej nieobecności Siostry-kucharki. W ciągu niespełna godziny cały budynek stał się pastwą płomieni!... Wysiłki akcji ratunkowej skierowano przedewszystkiem ku głównemu budynkowi, przylegającemu do zajętego płomieniem domu, bo gdyby jeszcze i ta budowla spłonęła, musiałyby biedne Siostry rade nie rade, powrócić do Farafangany, lub też skupić się w prowizorycznym warsztacie, małym budynku, liczącym 7 m. na 5. Ale Matka Boża była potężniejsza od czarta. Cudowny medalik raz jeszcze tutaj okazał swoją moc. Rzucony w płomienie i do sypialni Sióstr z całą ufnością, odwrócił ogień, który zaledwie dotknął murów budynku. Na szczęście sypialnia ocalała jak również i reszta dużej budowli, ale niestety drugi budynek, o którym przed chwilą pisałem, stał się łupem pożaru.

Podnoszenie z gruzów tego domu, przymnaża niesłychanie pracy materjalnej, szczególnie tu, w tej okolicy, wydziedziczonej pod każdym względem! Praca ta spowoduje też bardzo szkodliwe opóźnienie budowy szkoły dla dziewcząt.

Nasza biedna Misja Vangaindrano, zaniedbana od tak dawna, poczynała się właśnie ożywiać. Liczba dziewcząt wzrastała z dnia na dzień wokół drogich naszych Sióstr Miłosierdzia. Co więcej matki czarnych dzieci wstępowały zwolna w ślady swych pociech i objawiały życzenie uczenia się religji. Dwaj misjonarze podnosili z gruzów kościoły, ciesząc się na myśl rychłego wykończenia; mój młody współtowarzysz poczynał się już orjentować w języku malgaskim. Naraz wszystko zostało wstrzymane!... Wypadek ten jednak dał nam sposobność poznania życzliwości i bezinteresowności naszych Anraidakasów; nadbiegli natychmiast, by gasić pożar; a nazajutrz zebrali między sobą składkę by pomóc Siostrom, pozbawionym pożywienia i przyborów kuchennych. Nawet poganie, którzy przysyłają dzieci swoje na katechizm, oraz ci, którzy

korzystali z naszej apteczki, pośpieszyli z groszem i oznakami prawdziwej życzliwości.

Łatwo pojąć, jak bardzo opatrznościowa przesyłka Sodalicji była na czasie. Pozwala nam ona iść raźniej naprzód, w oczekiwaniu obfitszej zapomogi.

Szkoła zawodowa w Kraju Gallasów.

Założona głównie dla sierot Misji somalijskiej i powierzona dwom Braciom od ś. Gabrjela (Zgrom. zakonne pochodzenia wandejskiego), szkoła ta rozpoczęła swą działalność w hangarze (szopie) grożącym ruiną. Aby go wyłatać i powiększyć, potrzebaby 2750 do 3 tysięcy złotych. Mgr. Jarosseau. Wikarjusz apostolski, przesyłając odnośne sprawozdanie, zredagowane przez Brata Jana od Najśw. Serca (ze Zgrom. ś. Gabrjela), dodaje: Oby ten raport zainteresował szlachetnych dobroczyńców Sodalicji ś. Piotra Klawera, dając im radosną sposobność stwierdzenia, że ofiary, jakie Kościół Ś-ty ponosi celem nawrócenia dzikich dzieci pustyni, nie są bez pożytku.

Dzięki zapałowi i cierpliwości misjonarzy, Misja somalijska pomimo wielkich trudności stopniowo się rozwija. Aby osiągnąć pomyślne skutki, trzeba pracę rozpoczynać od dzieci i młodzieży. Mgr. Jarosseau założył więc w ostatnim czasie szkołę zawodową, szkołę rzemiosł. Młodzież uczy się tu zarabiać uczciwie na życie i później zakłada własne pracownie. Szkoła ta otworzona w listopadzie r. ub. liczy 12 uczniów. Kieruje nią dwóch Braci od ś. Gabrjela.

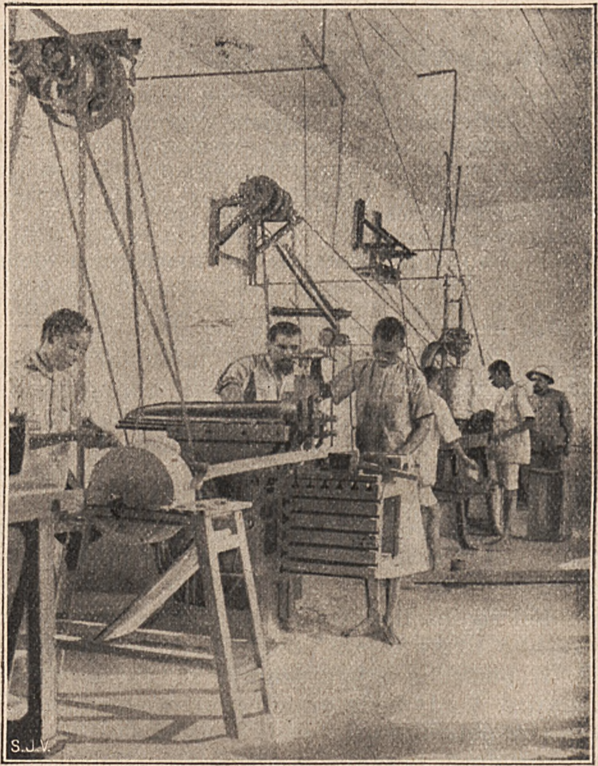
Somalisi są inteligentni i przedsiębiorczy — lubią postęp i szybko przyswajają sobie obyczaje ludzi cywilizowanych. Z pociechą stwierdzamy, że nasze wysiłki nie idą na marne. A gdy będą umieli pracować, zdobędą wielki wpływ na współziomków.

Oto regulamin przyjęty w szkole, aby dzieci nasze wyrabiały się pod względem umysłowym i praktycznym a przedewszystkiem w duchu katolickim:

Godz. $5^1/_2$ wstawanie; $5^3/_4$ pacierz, Msza św., po Mszy nauka o prawdach Wiary; 7 śniadanie, sprzątanie; $7^1/_2$ praca w warsztatach; $10^1/_2$ rysunki; 12 obiad i rekreacja; $1^1/_2$ katechizm; $2^1/_4$ pouczenie o obowiązkach; 3 praca w warsztatach; 5 rekreacja; $5^1/_2$ ćwiczenia piśmienne we francuskim i arytmetyka; 7 kolacja; $7^1/_2$ pacierz i pójście na spoczynek.

Praca w warsztatach obejmuje dwa działy: robotę w drzewie i robotę w żelazie. Mamy heble, świdry, tokarnię itp. narzędzia i przyrządy, wszystko wprawione w ruch za pomocą małego motoru. Oba warsztaty są obok siebie, w ciesielskim pracuje czterech uczniów. Dobre wyniki,

jakie osiągnęliśmy, zachęcają nas do rozszerzenia zakładu, lecz lokal, nie zbudowany na ten cel — potrzebowałby wprzód wyporządzenia i przeróbek. Gdy będzie powiększony i wyrestaurowany, będziemy mogli przyjąć o wiele więcej chłopców. Mały Somalis zresztą niewiele potrze-



Wychowankowie szkoły zawodowej przy pracy.

buje: nieco ziarna ugotowanego, mleka, matę czy słomiankę do spania, za ubranie — opaskę wkoło bioder — to wszystko. Kandydatów nie brak. Niektórzy rodzice muzułmańscy sami przyprowadzają nam swe dzieci. „Twoja religja jest dobra — mówią — naucz chłopca bać się Boga, ochrzczij go, jeżeli chcesz i naucz pracować. My nie możemy już zostać chrześcijanami, nasze głowy są puste i nie chcą się uczyć“. Ze smutkiem i żalem odmawiamy zgłaszającym się. Podczas gdy rodzice wypowiadają swą prośbę, oczy dzieci błagalnie w nas wpatrzone, zdają się mówić:

Chcę zostać chrześcijaninem. Odpowiadamy im, że muszą poczekać, aż będzie miejsce. Niektórzy nie chcą ustąpić i przychodzą po kilka razy.

Opowiem wam przykład, który uwypukli wiarę tych dzieci. Niedawno temu, jeden z naszych uczniów stał się ofiarą wypadku. Zajęty przy maszynie został pochwycony przez koło rozpędowe i w ciągu kilku sekund (nim zatrzymano motor) odniósł złamanie obu nóg i lewego ramienia. Nadto miał wielką ranę w głowie i w prawej nodze. Gdyśmy go wydobyli, myśleliśmy, że już po nim, gdyż głowa, wciągnięta w maszynę, kilka razy gwałtownie uderzyła o cement podłogi. Jakież było nasze zdumienie, gdy w kilka chwil potem usłyszeliśmy, że biedak głośno odmawia „Zdrowaś Marjo". Widocznie Matka Najświętsza uratowała życie Swemu małemu czcicielowi. Ojciec-misjonarz, przywołany natychmiast, wyspowiadał go i dał mu Oleje św., poczem przenieśliśmy go do szpitala. Gdy mu wstawiano złamane członki, nie wydał ani słowa skargi, wciąż tylko wzywał Najśw. Marji Panny. Dzięki zręczności lekarza i starannej pielęgnacji chodzi już i nawet zaczął już pracować.

Nieco później — Brat Jan pisze znowu: Obfita jałmużna Sodalicji św. Piotra Klawera została zużyta na wybudowanie pięknej pracowni, mającej 20 metrów długości, 9.50 m. szerokości i 3.75 m. wysokości. Będziemy mogli zatrudnić w niej w niedalekiej przyszłości około 30 uczniów. Tymczasem lokal ten, przestronny i przewiewny, służy nam za warsztat ciesielski, za salę do nauki i za refektarz.

Niezmierną mi to sprawia radość, że mogę tu wypowiedzieć wielką wdzięczność naszą i naszych czarnych chłopców. Codziennie modlimy się za zacnych dobroczyńców i uczniom to samo przykazujemy.

Plemię, dotąd jeszcze zupełnie pierwotne.

Wikarjat apostolski Togo.

(Z listu W. O. Cermenati, ze Zgromadzenia Misjonarzy Lyońskich.)

Zamierzałem pisać już kilkanaście dni temu, ale weszła mi w drogę febra, zwykły rezultat naszego trybu życia pracy wytężonej oraz przyzwyczajanie się do warunków klimatycznych. Kraj, w którym się znajduję jest dość interesujący: wzgórza, doliny, skały, palmowce i baobaby rozrzucone potrochu wszędzie, strumyki szemrzące zcicha wśród wyrw i rozpadlin górskich — wszystko to przypo-

mina nieco nasze europejskie krajobrazy. Co zaś dotyczy mieszkańców, to panują wśród nich jeszcze stosunki naszych prarodziców, chodzą jak ongiś w raju — odziani słońcem i powietrzem.

Tchatchan, skąd piszę, stanie się z czasem ośrodkiem przyszłych naszych stacyj misyjnych na północy. Dotąd nie zainstalowaliśmy się jeszcze; mieszkamy w baraku i pracujemy w pocie czoła dzień cały w słońcu tak piekącem, że niesposób wprost przystąpić do budowy chat i porządnego domu. Zadanie nasze wśród tego „surowego" plemienia będzie ciężkie i niewdzięczne; pierwsza praca polegać będzie na tem, by ich przeistoczyć w ludzi, świadomych swej ludzkości, poczem powoli przystąpić się da do ewangelizacji. Oczywiście, że główną uwagę i wysiłek skierujemy na dziatwę, w której nadzieja nasza. Liczymy na pomoc łaski Bożej przez modlitwy przyjaciół Misyj. Chwilowo trudy i niebezpieczeństwa materjalne i duchowe są naszym udziałem, nie opuszcza nas jednak pewność, że z tych cierpień i doświadczeń zbierać będziemy w przyszłości bogaty plon.

Drobne wiadomości z Misyj.

Siostra Franciszka M. A. Kongo Belgijskie. Odprawiamy tu zwykłym trybem doroczne rekolekcje. Najpierw korzystały z nich nasze Siostrzyczki tubylcze następnie przyszła kolej na katechistów, których jest obecnie 73. Uczniowie Dużego Seminarjum zamkną serję wzniosłą ceremonją wycinania tonzury. Część ich nowego budynku mogła już być wykończoną, więc wkrótce 23 z nich tam zamieszka. — Z końcem miesiąca rozpoczniemy na nowo lekcje, stosując się do regulaminu, nałożonego szkołom miejskim przez rząd. Ponieważ nasz program nauczania uznano jako dobry, nic nie zmieniłyśmy... Dziewczęta, będące pod naszą opieką, są zawsze pełne dobrej woli; obecnie jest ich 124. — Młode małżeństwa chrześcijan-murzynów przynoszą nam pociechę; widzimy bowiem, że zastosowują w domowem ognisku przepisy hygieniczne, których się u nas uczyły. Pod tym względem rok 1927 stanowi krok naprzód. Bogu dzięki!

Brat Ksawer Koufen, Kongr. Ducha Św., Gabun. Serdeczne dzięki za piękne obrazki i szkaplerze, ale zapas naszych różańcy wyczerpał się zupełnie, a zewsząd o nie proszą. — Główne prace zostały już ukończone. Czterej Bracia, którzy nauczają w szkole, są już na nowem mieszkaniu; lekcje zaczęły się przed miesiącem. Ileż razy w naszych trudnych warunkach budowlanych błagałem o pomoc czci godną Założycielkę Sodalicji św. Piotra Klawera i zawsze pomogła! Błagamy ją i nadal o dopomożenie nam w uiszczeniu się z wielkiego długu, który pozostał do spłacenia.

W. O. Torrend, T. J., Salisbury. Pracuję ciągle przy układaniu słowników rozmaitych narzeczy tego kraju. Praca ta przybiera rozmiary, o jakich wcale nie myślałem, zabierając się do niej. Pochodzi to stąd, że język ten jest o wiele bogatszy niż ktokolwiek z nas przypuszczał. Materjał wzrasta z każdym dniem i jeśli nasza praca dojdzie

szczęśliwie do skutku, — można śmiało mieć nadzieję, że język ten stanie się jednym z najważniejszych w Afryce. Oprócz innych korzyści ma on jeszcze tę przewagę, że jest najstarszym z języków bantuskich. Jest to język, którego używałem poprzednio jako *podstawę* w mej *Comparative Grammer of the S. A. Bantu Languages.*. (Gramatyka porównawcza języków bantuskich). Mieszkam nad rzeką, którą nazwałem Jordanem, w pośród wiosek murzyńskich. Co 2 tygodnie udaję się do Chikuni, by się spowiadać, słuchać spowiedzi naszych chrześcijan, głosić kazania i t. d. Gdy wczoraj tam przybyłem, dowiedziałem się ze smutkiem że grasuje ospa, która pochłonęła już pewną liczbę ofiar. Rząd przysłał pewnego młodego murzyna, aby szczepił wszystkich, którzy dotychczas nie zapadli na tę chorobę, ale człowiek ten pracuje tak wolno, że epidemja czyni szybkie postępy.

Matka Boska z Lourdes na zach. wybrzeżu Afryki.

Podał Ojciec Delyvert C. S. Sp. misjonarz w Sierra Leone.

Dzięki dobroczyńcom Sodalicji św. Piotra Klawera posiadamy od roku w naszym kościele w Serabu figurę Matki Boskiej z Lourdes. Dzieci z Misji chętnie przychodzą modlić się u stóp Królowej Nieba, tak pięknie tu wyobrażonej, że — zda się — bije od Niej odblask Jej niebieskiej chwały. I Niepokalana otacza opieką te niewinne duszyczki i chętnie wysłuchuje ich próśb, jak o tem przekona was to, co opowiem.

Marję, maleńką ochrzczoną dziecinę, przyniosła niedawno do Misji matka tonąca w łzach. Dziecina była tak wątła i wycieńczona, że ze smutkiem pomyślałem: cóż ja jej pomogę? Chciałem wszakże spróbować jeszcze pewnego środka. Podczas gdy przyrządzałem lekarstwo, maleńka osłabła tak bardzo, że matka, sądząc, że już kończy, porwała się i uciekła z dzieckiem, aby skonało pod dachem ojcowskim, a ona sama mogła swobodnie dać ujście rozpaczy i z gwałtownością właściwą ludom pierwotnym wykrzyczeć i wytarzać ból na posadzce własnej chaty... Skoro tylko lekarstwo było gotowe, pośpieszyłem do biednej matki, nie omieszkawszy zalecić katechiście Józefowi i wszystkim dzieciom z Misji, aby udali się do kościoła i u stóp Matki Boskiej z Lourdes błagali o uzdrowienie małej Marji.

Przybywszy do chaty, zastałem tam cały tłum krewnych, śledzących postęp choroby. Pozwolono mi zastosować moje lekarstwo, ale tylko dlatego, aby mnie nie obrazić, wszyscy bowiem byli przekonani, że koniec jest bliski i nieunikniony... Opuściłem następnie chatę i poszedłem i ja pomodlić się i prosić Najświętszą Panienkę, aby raczyła

użyć Swej mocy i zesłała ratunek — po ludzku sądząc — niemożliwy.



Przed statuą Matki Boskiej z Lourdes.

Pół godziny potem wróciłem znów zajrzeć do dziecka. O dziwo! Zastałem je siedzące na macie i wyciągające czarną rączkę po garnuszek z ryżem... Wielkie było zdumienie i radość wśród całej rodziny, która się była zgromadziła w komplecie, aby spodziewaną żałobę powitać wspólnym wybuchem boleści...

Gdy dziatwa wychodziła ze szkoły misyjnej, szczęśliwa matka czekała na nią, trzymając w objęciach swoje tak szczególnie wyróżnione maleństwo, poczem wszyscy udaliśmy się do kaplicy, aby złożyć dzięki niebiańskiej Dobrodziejce.

Pod rozpalonym stropem przed ołtarzem zalanym światłem zaśpiewaliśmy całą duszą i pełną piersią Magnificat! A wdzięczne serca nasze nie zapomniały dołączyć do tego dziękczynnego aktu osobnej modlitwy za dobroczyńców, którzy nam przysłali tę cudowną statuę naszej niebieskiej Matuchny.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Wilno: Staraniem Koła Dramatycznego im. Marji Teresy Ledóchowskiej zostały odegrane na cel misyj afrykańskich następujące komedyjki: 30 września, ku czci św. Tereni od Dzieciątka Jezus, tej wielkiej Patronki misyj, odegrano obrazek sceniczny p. t. „Zawsze Ona" stwierdzający fakt doznanego przez nią niegdyś cudu, oraz „Lilja Karmelu". W tym dniu szczególniej św. Terenia okazała swą miłość dla biednych murzynków, gdyż zainteresowanie wśród gości i przepełnienie sali było tak wielkie, że z powodu braku miejsca dużo musiało wrócić do domu, prosząc o powtórzenie przedstawienia. W niedzielę 21 października w naznaczony przez Ojca św. „dzień misyjny" o godz. 7 wieczorem urządzono wieczór misyjny, który otworzył Przewielebny Ks. Kanonik St. Miłkowski. Patron Koła Dramatycznego, Przewielebny Ks. Antoni Lewosz, wygłosił odczyt naukowy o Afryce. Poczem odegrano sztukę misyjną w 2 odsłonach p. t. „Rumanika" i „Dzień pierwszej Komunij świętej", obrazek sceniczny z życia ludu. Następnie 28 października przedstawiono obrazek dramatyczny w 1 akcie p. t. „O ziemię" i poraz drugi „Dzień pierwszej Komunji św." Przerwy urozmaicały deklamacje.

Warszawa: W dniu 4 listopada wygłosił w kościele Dzieciątka Jezus wobec wystawionego Przenajświętszego Sakramentu Ks. Dyrek. Cieślar, Salezjanin, misyjne kazanie, stawiając przed oczy licznie zgromadzonych słuchaczy postać słynnego Apostoła Kardynała Lavigerie, prymasa Afryki. Mąż ten prawdziwie opatrznościowy, patrząc przez długie lata na nędzę duchową biednych, czarnych niewolników, pojął i odczuł głęboko ich niedolę. Za pozwoleniem Ojca św. urządza krucjatę w całej Europie, nawołując wszystkich do śpieszenia z pomocą ciemiężonym. Gorący apel Kardynała znajduje żywy oddźwięk

w sercu Hr. M. T. Ledóchowskiej i oto błogosławiona przez Ojca św. Leona XIII rozpoczyna i ona pracę misyjną dla Afryki. Owocem Jej niestrudzonych zabiegów to Sodalicja św. Piotra Klawera. Czcigodny Mówca nawołuje w pełnych zapału słowach do współpracy z Sodalicją, wykazuje jak bardzo praca misyjna dopomaga w wychowaniu młodego pokolenia. Jest ona jedyną może pracą pozbawioną egoistycznych pobudek, bezinteresowną pracą dla dobra i szczęścia drugich.

Odczyt o znaczeniu pracy misyjnej wygłosił w sali przy ul. Kredytowej w dniu 5 listopada Ojciec Jan Waligóra T. J. odjeżdzający w początkach grudnia do Rodezji. Czcigodny Mówca ujął rzeczowo i głęboko smutne położenie uciemiężanych przez cztery wieki biednych murzynów, wzgardzonych i poniewieranych przez białych kolonistów europejskich, którzy w wielu wypadkach odmawiają czarnym istnienia duszy, uważając ich za stworzenie zdolne tylko do pracy, ciężkiego jarzma i niewoli. Dalej wykazał trudne warunki pracy misjonarzy, potrzebę ludzi fachowych, pomoc nieustanną w modlitwie i ofiarach. Ks. Kan. Kuczyński, który w gorących słowach na wstępie powitał Ojca Misjonarza, po odczycie serdecznie podziękował w imieniu Sodalicji i zgromadzonych słuchaczy, polecając się modlitwie odjeżdżającego i przyrzekając w imieniu wszystkich, odwzajemniać się wiernie i wytrwale. Powitał również pięknie wypowiedzianym wierszem Ojca Misjonarza p. L. Błażejewski; mały „Murzynek" zadeklamował także bardzo udatnie i z przejęciem wierszyk, a grono amatorów odegrało po mistrzowsku jednoaktowy dramat „Głód". Na zakończenie jeszcze kilka słów serdecznej podzięki dla Sodalicji i Uczestników od Ojca Misjonarza, poczem rozeszli się wszyscy pod wrażeniem, choć zda się smutnem, ale jednocześnie i pocieszającem, że ma Bóg wierne Swe sługi, co opuszczają ziemską Ojczyznę, aby przez to zdobyć dla siebie i innych Ojczyznę Niebieską.

Kraków: Dnia 18 listopada odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele WW. OO. Dominikanów. Kazanie wygłosił Przewielebny O. Dominik, nawiązując do słów: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Czcigodny Kaznodzieja gorąco zachęcał zebranych słuchaczów do wykonywania tego bardzo zaniedbanego uczynku miłosierdzia, jakim jest śpieszenie z pomocą Misjom w Afryce przez wspieranie ich ofiarami i modlitwą.

ŁASKI PRZYPISYWANE WSTAWIENNICTWU Ś. P. M. T. LEDÓCHOWSKIEJ.

Za doznane łaski dziękują, prosząc o dalszą opiekę i składając ofiarę na cele misyjne:

J. Ch. z Krakowa — na Chleb św. Antoniego 10 zł.; A. F. z Krakowa dziękuje za cudowne uzdrowienie z wielkiego i długotrwającego bólu zębów.

T. K. z Suchej (Pomorze): W grudniu ubiegłego roku zachorowała nasza droga matka tak ciężko na płucną chorobę, że nie było żadnej nadziei polepszenia. Z polecenia pewnej przyjaciółki udaliśmy się z gorącą prośbą do ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, przyrzekając zarazem złożyć ofiarę na misje afrykańskie i ogłosić w „Echu z Afryki". I nie zawiodła nas ufność do zmarłej Założycielki Sodalicji. Matka nasza wyzdrowiała. Dziękując za orędownictwo świątobliwej Marji Teresie i wywiązując się z danego przyrzeczenia, podaję ten fakt do publicznej wiadomości, załączając na najbiedniejsze Misje 5 zł.

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innnej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna", „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Przykład godny naśladowania.

Czcigodne Siostry Miłosierdzia w T. urządziły przedstawienie amatorskie dzieci i czysty dochód z tego przedstawienia 50 zł. złożyły w Filji Krakowskiej Sodalicji św. Piotra Klawera na cele misyjne. Oby wszystkie Zakłady Wychowawcze i Ochronki zechciały pójść za tym przykładem, możnaby pokaźną sumę zebrać dla tych, którzy borykają się nieraz z nędzą i do nas o pomoc wołają — dla Misjonarzy w Afryce!

Wiadomości ze Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

W. O. Michaud, ze Zgromadzenia Ojców Białych, został mianowany wikarjuszem apostolskim Tabory (Afr. środk.), w miejsce Mgra Léonarda.

Mahomet miałby wyprzedzić?...

W. O. Pedron. C. S. Sp., misjonarz w Berberati.

W r. 1924 założyłem we francuskiem Kongo Środkowem nową Stację misyjną, którą poświęciłem ś. Annie. Oddalona jest ta placówka nowa od innych Misyj o 4 do 5 set kilometrów. Mamy tu do czynienia z plemieniem Baya. Jest to plemię, które dotąd nie zetknęło się z Ewangelją, które jednak niestety skaził już islam idący z północy. Chciałbym stawić zaporę temu niebezpieczeństwu przez jak najśpieszniejsze wydrukowanie katechizmu w języku baya i rozdanie go dzieciom, które umieją czytać. Ale jak każda Misja, stawiająca pierwsze kroki, nie jesteśmy bogaci, więc poprostu pytam się, czy Sodalicja ś. Piotra Klawera przez miłość do Boga i miłość dusz nie mogłaby mi go wydrukować z kilku rycinami, które tak zawsze nęcą dzieci. Darujcie moją śmiałość, ale taka groza chwyta mnie na myśl, że Mahomet miałby wyprzedzić naszego Zbawiciela w krainie Bayów, że odważyłbym się bodaj na wszystko, aby temu zapobiec.

Podziękowania.

Dziękują Sercu Jezusowemu za łaski odebrane za przyczyną Matki Boskiej Nieust. Pomocy, Świętych Pańskich: św. Antoniego, św. Teresy, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, oraz Czcig. Wandy Malczewskiej i ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej składając ofiarę na cele misyjne:

S. K. z K. za cudowne uleczenie nogi 3 zł.; S. S. z K. R. 12 zł.; M. O. 10 zł.; Rodzina Z. z J. 20 zł.; O. z P. za pomoc przy operacji dziecka jako wkładkę zelatorską 10 zł.; od służby dworskiej w P. zebrane na misjonarzy w niedzielę misyjną 10 zł; Ludwika Kozłowska ku czci św. Antoniego jako ofiara dziękczynna zł. 25.

ODCINEK.

Z młodych lat wielkiego Prymasa Afryki, Kardynała Lavigerie.

Krótkie wspomnienia.

(Ciąg dalszy.)

Chłopiec prosi o pozwolenie wstąpienia do Małego Seminarjum w Larressore; umie tak dobrze prosić, nalegać czule, przychlebiać się rodzicom, że przyrzekają spełnić prośbę pierworodnego syna. Ojciec decyduje się przedstawić go biskupowi w Bajonie. „Czujesz się więc powołanym na księdza?“ pyta czcigodny prałat nieco onieśmielonego Karolka. „Tak, Ekscellencjo“. „A dlaczego chcesz zostać księdzem moje dziecko?“ — „Aby być proboszczem na

wsi". — Biskup się uśmiechnął. „Pójdziesz najpierw do Seminarjum, a potem będzie z ciebie, co Pan Bóg da".

Zostaje tedy przyjęty do Małego Seminarjum jako uczeń drugiej klasy, wyróżniając się wnet w gronie nowych kolegów przez swe bogate przymioty umysłu i serca. Życie w nim kipi. Pełen wesołości bujnej rozwesela cały zakład. Gwałtowne jego usposobienie jednak popycha go nieraz do nagłych nieobliczonych postępków, do czynów odruchowych, których w najbliższej chwili szczerze żałuje i które pragnie nagrodzić uprzejmością i delikatnemi względami, stanowiącemi jeden z najbardziej ujmujących przeciwieństw tej złożonej natury. Tak naprzykład jednego dnia podczas lekcji muzyki, na skutek uwagi zrobionej mu przez profesora, unosi się i traci panowanie nad sobą do tego stopnia, że zamierzywszy się trzymanym w ręku fletem, rzuca go o głowę nauczycielowi. Ochłonąwszy, żałuje, przeprasza, przywiązując się od tej chwili szczerze i serdecznie do profesora muzyki, którego tak brzydko potraktował. Przyjaźni tej dochowuje mu do końca życia.

Karol Lavigerie mówi i powtarza, że chce być księdzem. Ideał życia kapłańskiego nie schodzi mu ni z myśli ni z serca. Boleje nad tem rodzina, życząc mu w duchu mniej zapału do zamiaru porzucenia świata. Pewnego dnia odwiedza go w Seminarjum matka. Było to w okresie, kiedy kilkunastu współtowarzyszów Karola przygotowywało się właśnie na przywdzianie sukienki kapłańskiej. Matka spostrzegła odrazu, że syn zapuścił włosy, zaczesując je na sposób, w jaki wówczas zwykli byli je układać francuscy duchowni. Nowość ta nie znajduje uznania w jej oczach. Uzbraja się przeto w nożyczki i bez ceregieli przystrzyga krótko te przedwczesne „przygotowania" swego pierworodnego. Karol poddał się tej operacji bez słowa. Przy następnych odwiedzinach jednak pokazał matce z dumą zaraz na wstępie głowę swą upiększoną świeżo wystrzyżoną tonzurą, której nie dało się usunąć tak łatwo. Był w tym postępku cały Karol. Takiemi absolutnemi sposobami działania posługiwał się zawsze w życiu. Jednem energicznem cięciem przecinał sytuacje, kładł odrazu koniec wątpliwościom, by odrazu jasnem było, czego się z nim trzymać należy i aby raz na zawsze zaniechano podobnych prób.

Rok jeden tylko przebywał w seminarjum w Larressore. Ojciec bowiem, który z trudem przystał był na danie pierworodnego syna Kościołowi, nie miał ochoty opłacać dość kosztownej pensji, przygotowującej go do ka-

rjery, od jakiej byłby go jak najchętniej pragnął odciągnąć.

Życzliwi przyjaciele omawiają dalsze losy młodzieńca z ówczesnym przełożonym Małego Seminarjum w Paryżu, ks. Dupanloup. Młody kandydat zostaje przyjęty i w październiku 1841 roku przedstawiony sławnemu wychowawcy, który go przeznacza do kursu retoryki.

Zaaklimatyzowanie się było nadzwyczaj trudne i bolesne. Stary, ponury dom, długie mroczne kurytarze, głębokie podwórze, dokąd światło wdzierało się tylko poprzez wysokie mury jak do więzienia, wszystko to robiło na Karolu wrażenie smutku i nieprzezwyciężonej odrazy. Co za przeciwieństwo między spowitem w szare mgły i brudne dymy niebem Paryża, a skąpanem w blaskach złotego słońca niebem rodzinnem! Małe Seminarjum w Larressore wznosi się na jednym z pierwszych stoków pirenejskich, nad doliną Niwy, skąd wzrok obejmuje wspaniały amfiteatr gór, których błyszczące szczyty gubią się w przeźroczach powietrznych południowego błękitu. Ach, zbyt wielka różnica pomiędzy tym uroczym krajobrazem, krzepiącym ducha, a starym posępnym domem w ulicy św. Mikołaja du Chardonnet, ciasnej, wąskiej, o maleńkim skrawku nieba i co za nieba!... mglistego, pełnego dymów, poprzez które słońce nigdy chyba nie przeniknie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 2. lutego w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej;
dnia 24. lutego w dzień św. Macieja Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Na „Chleb św. Antoniego": zł. 2.151.39; dol. 36.—.
Na „Grosz św. Piotra Klawera" i na „Związek misyjny": zł. 63.32.
Na „Liga dzieci dla Afryki": zł. 176.35; dol. 1.—.
Na „Związek mszalny": zł. 5.911.85; dol. 25.50.
Na poszczególne Misje i cele: zł. 2.046.22; dol. 26.—.
Na Misje polskie w Brokenhillu: zł. 324.62.
Na Prasę afrykańską: zł. 402.55.
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: zł. 84.70.
Na „Grosz Marji Teresy": zł. 19.50; dol. 75.—.
Na „Seminarjum Roku Jubileuszowego": zł. 3.—.

Na Chleb św. Antoniego — Wł. H. 5 zł. ofiara dziękczynna św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. Jezus oraz Marji Teresie Ledóchowskiej — za znalezienie zgubionych rzeczy i za inne łaski.

Następujące osoby z Wilna prosiły o wyszczególnienie:

Na Misje: p. W. D. 5 zł.; Ks. N. N. 5 zł.; p. B. z prośbą o wstawiennictwo św. Antoniego, by odzyskała dług 20 zł.; Bezimiennie 5 zł.; p. Skoratowicz 5 zł.; p. Marja Skwarkowska 5 zł.; p. Jurewicz 5 zł.

Na Chleb św. Antoniego: M. R. 5 zł.; Jan Nowak, sierżant, 3 zł. — intencja dziękczynna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do św. Antoniego.

Na murzynków: p. Malinowski 5 zł.; p. Kaniowska 5 zł.

Na wykupy i chrzestne podarki: p. Weronika Lachowiczówna zebrała z loterji od zelatorek 60 zł. na wykup; ofiarowała na podarek chrzestny 20 zł.; p. Marja Skwarkowska na chrzest „Stanisława Kostki" 20 zł.

Na utrzymanie Katechisty z prośbą o opiekę św. Antoniego p. G. Jurewicz — jednorazowo 150 zł.

Na Grosz Marji Teresy: N. N. 5 zł.

Dary w przedmiotach: Sodalicja Marjańska Liceum pp. Benedyktynek: 7 koszulek dziec., 2 pary pończoch, 2 p. skarpetek, 1 bluzkę, stanjolę, znaczki zużyte i inne drobne rzeczy.

Kółko misyjne Sodal. Marjańskiej przy Gimnazjum żeńskiem w Ostrowie zebr. 200.— zł. na dzieło św. Piotra Klawera.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† Czcigodna Matka Marja de Loe, generalna Przełożona Dam de Sarcé Coeur, umarła w Rzymie 3 listopada. † Matka Marja Walburga, Jubilatka Benedyktynka, zmarła 18 listopada w Princethorpe (Anglja). Zmarła dosięgła 81 roku życia i 58 roku profesji zakonnej. † Matka Emanuela Marja, rodem Keller, Urszulanka od Najśw. Sakramentu, zmarła 31 października po przyjęciu ostatnich św. Sakramentów. Czcigodna Zmarła była gorliwą protektorką naszego Dzieła. † Ks. Grzmielewski, prenumerator. † Julja Nogowa, długoletnia zelatorka i prenumeratorka oraz bardzo życzliwa Przyjaciółka misyj. † Cecylja Pfeiffer, prenumeratorka. † Adam Heczko, prenumerator. † Antoni Górski, prenumerator i dobroczyńca. † Rozalja Horna, prenumeratorka i zelatorka. † Tadeusz Majewski, prenumerator. † Matka Albertyna Bronikowska, Urszulanka. † Teodora Kosmalska, prenumeratorka. R. I. P.

Prosimy również gorąco o modlitwy za spokój duszy wielkiego Przyjaciela i Dobroczyńcy afrykańskich Misyj, ś. p. ks. Proboszcza Flaczka ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Misjonarki-pomocnice św. Piotra Klawera.

Duch Instytutu misjonarek-pomocnic, jaki założyła ś. p. Marja Teresa Ledóchowska i jaki oddała pod szczególną opiekę wielkiego Apostoła murzynów św. Piotra Klawera, streszcza się według określenia świątobliwej Założycielki, w następujących słowach:

„Gorliwość o zbawienie dusz, wielkoduszność miłości, która nie cofa się przed cierpieniem, ni przed ofiarą na większą chwałę Boga i dla dobra afrykańskich Misyj, wielka prostota zewnętrzna, pilna wytężona pracowitość". Hasłem Sodalicji i Instytutu jest: „Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współdziałać z Bogiem w zbawieniu dusz".

Stowarzyszenie to, o duchu tak wybitnie apostolskim, powstało w roku 1894, w kilka lat potem, kiedy to Kardynał Lavigerie, ogniem swego słowa i żarem kapłańskiego serca poruszył i porwał całą Europę do wyzwalania biednych murzyńskich niewolników. Praca, jaką wypadało podjąć dla podtrzymania i osiągnięcia tego celu, była ogromna, zawikłana, na długą metę. Zapał chwili obecnej mógł ostygnąć, należało zabezpieczyć przyszłość. Marja Teresa Ledóchowska wzbudza do życia Sodalicję św. Piotra Klawera, aby niosła pomoc wszystkim Misjom w Afryce bez różnicy kongregacyj i narodowości. Wiedziona duchem Bożym, wobec którego okazywała się była zawsze narzędziem jak najuleglejszem, zapragnęła, by pracę tak wzniosłą ożywiał równocześnie zapał nadprzyrodzony i ofiara całego siebie. Zachęcona przez stryja, Kardynała Halkę-Ledóchowskiego, Prefekta Propagandy, pobłogosławiona szczególnie przez J. Ś. Leona XIII staje się Marja Teresa Założycielką nowego Instytutu, którego członkowie, związani ślubami uważają się za sługi Misyj afrykańskich i pracują około wspierania ich modlitwą i pomocą materjalną.

Misjonarka-pomocnica, w rzeczy samej, wpośród cichej ukrytej pracy w drukarni, w ekspedycji, redakcji zdąża nieustannie do tego, by ideał misyjny „jedna Owczarnia i jeden Pasterz" stał się ciałem, podczas gdy ona sama pod wpływem życia prawdziwie zakonnego, uświęca się z dnia na dzień coraz bardziej.

O wszelkie bliższe szczegóły, jakoteż i prośby o przyjęcie do tego Instytutu należy zwracać się do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera, Rzym — Roma (23) via dell'Olmata 16.

Radzimy także przeczytać książeczkę **„Powołanie Misjonarki-Pomocnicy dla Afryki"**. Zaznajamia ona doskonale z obowiązkami i z duchem misjonarki-pomocnicy. Do nabycia za cenę 50 gr. we wszystkich Filjach i Biurach Sodalicji.